

ECHO OBCOJĘZYCZNE

(NP) NIEMIECKO-POLSKIE (NP)

DEUTSCH-POLNISCHES ECHO

CZASOPISMO DWUJĘZYCZNE DLA WSZYSTKICH — ZWEI-SPRACHEN-ZEITSCHRIFT FÜR ALLE

Nr. 3 (27)-NP ■ ROK III ■ MARZEC — 1937 — MÄRZ ■ CENA N-RU 60 GR.

„Echo Obcojęzyczne“ wychodzi co miesiąc w dwu wydaniach jęz.: niemiecko-polskim i francusko-polskim. Prenumerata każdego wydania językowego wynosi: rocznie 7 zł., półrocznie zł. 3.50 (kwartalnie zł. 1.80).

Prenumeraty, nie wymówione na miesiąc przed upływem terminu, uważane są za ważne nadal.

Adres redakcji i administracji: „Echo Obcojęzyczne“, Warszawa I, ul. Walec 3/4. — Tel.: 613-40.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 25.635. — Pocztowe przekazy rozrachunkowe Nr. 501, Warszawa I.
(Alleinvertrieb für Deutschland: Buchhandlung A. Collignon, Berlin NW 7, Prinz Louis Ferdinand-Str. 2).



FEUERVERSICHERUNG.

„Wenn ich also die paar Mark bezahle und mein Haus brennt ab, dann krieg' ich die zwölftausend?“

„Ja, aber nicht, wenn Sie's selbst anstecken!“

„Aha, hab' ich mir doch gleich gedacht, dass irgendein Schwindel dabei ist—!“

UBEZPIECZENIE OD OGNIA.

„Jeżeli więc zapłacę te parę marek i mój dom się spali — wtedy dostanę te dwanaście tysięcy—?“

„Tak, ale nie, gdy pan sam go podpali—!“

„Aha, przecież od razu pomyślałem sobie, że jest w tym jakieś oszustwo—!“ („Die Woche“, Berlin).

ZU HOHE AERZTEHONORARE — IM MITTELALTER.

Wegen zu hoher Aertzetaxen beschwerten sich am Ausgange des Mittelalters die Wiener wiederholt beim Kaiser. Dem Tagebuch des Arztes Johann Tich- tel (15. Jahrh.) ist zu entnehmen, dass die Aerzte für jeden Besuch einen Goldgulden, bei reicheren Pa- tienten deren sogar zwei erhielten, ausserdem Eier, Butter, Geflügel und Wein als Geschenk erhielten und so schnell reich wurden, um so eher, als sie dafür sorgten, dass sich keine fremden Aerzte in Wien niederliessen.

Maximilian I. war gezwungen, in einem am 9. Oktober 1517 erlassenen Dekret die Sicherung der Wiener Aerzte gegen Ausländer und Kurpfuscher davon abhängig zu machen, dass die Aerzte abwech- selnd unentgeltlich als Armen- und Spitalsärzte ordi- nieren und „sich endlich in ihren Taxen für Hülfe und Beratung mässigen“.

Heute würde sich wohl ein derartiges Dekret er- übrigen; der Kampf der Aerzteschaft um ihre wirt- schaftliche Existenz ist nicht geringer als der anderer Berufsgruppen.

DIE TABAKPFLANZE.

Die Tabakpflanze ist so empfindlich, dass man an ihr den Zustand des Bodens, auf dem sie steht, ge- nau erkennen kann. Wenn der Boden zu wenig Ni- trogen enthält, sind die Blätter sehr hellgrün, dagegen ungewöhnlich dunkel, wenn Phosphor fehlt. Ist zu wenig Kalk im Boden enthalten, so kräuseln sich die Spitzen der kleinen Blätter, die die Knospen umschlie- ssen.

Ein Gärtner kann also aus dem Verhalten von Tabakpflanzen genaue Schlüsse ziehen, welche Form von Düngung er an seinem Boden vornehmen muss.

UNERHÖRT.

Gläubiger: „Ich mache Sie darauf aufmerksam, dass ich nicht länger warten kann. Ich habe morgen eine dringende Schuld zu bezahlen!“

Schuldner: „Das ist mir eine schöne Sache! Sie machen Schulden, und ich soll sie bezahlen!“

DIE LEBENSRETTERIN.

„Nachdem mir Edgar wiederholt geschworen hat, dass er sich erschießt, wenn ich ihn nicht erhöre, habe ich mich heute mit ihm verlobt. Nun verlange ich aber auch energisch eine Rettungsmedaille.“

BUCHHALTER UND CHEF.

Buchhalter (der um Gehaltserhöhung bittlich werden will): „Verzeihen, Herr Chef, aber diesen er- sten waren es fünfzehn Jahre, dass ich bei Ihnen ein- getreten bin...“

Chef: „Schön, ich verzeihe.“

ZA WYSOKIE HONORARIA LEKARSKIE — W ŚREDNIOWIECZU.

Z powodu zbyt wysokich opłat lekarskich uskar- żali się w końcu średniowiecza wiedeńscy kilkakrot- nie przed cesarzem. Z dziennika lekarza Jana Tich- tel'a (XV wiek) można wnioskować, że lekarze o- trzymywali za każdą wizytę jeden złoty gulden, u bo- gatszych pacjentów nawet dwa guldenty, oprócz tego otrzymywali w podarunku jaja, masło, drób i wino, i w ten sposób szybko bogacili się, tym bardziej, że dbali o to, by żadni obcy lekarze nie osiedlali się w Wiedniu.

Maksymilian I był zmuszony w dekreście, wy- danym dn. 9-go października 1517 r., uzależnić zabez- pieczenie lekarzy wiedeńskich przed cudzoziemcami i znachorami od tego, że lekarze będą na zmianę ordy- nowali bezpłatnie jako lekarze biedoty i szpitali i „wreszcie będą umiarkowani w swoich opłatach za pomoc i konsultację“.

Dziś tego rodzaju dekret byłby chyba zbyteczny, walka lekarzy o swoją egzystencję gospodarczą nie jest mniejsza niż w innych grupach zawodowych.

ROŚLINA TYTONIOWA.

Roślina tytoniowa jest tak wrażliwa, że można po niej dokładnie poznać stan gleby, na której ona się znajduje. Jeżeli grunt zawiera za mało azotu, to liście są wybitnie jasno-zielone, natomiast niezwykle ciemne, gdy brak fosforu. Jeżeli gleba zawiera za ma- ło wapna, to końce małych listków, obejmujących pąki, zwijają się.

Ogrodnik może więc z zachowania się roślin tytoniowych wyprowadzić dokładne wnioski co do rodzaju (formy) mierzwienia, które musi zastosować na swoim gruncie.

NIESŁYCHANE.

Wierzyciel: „Zwracam panu uwagę, że nie mogę dłużej czekać. Mam jutro do zapłacenia pilny dług!“

Dłużnik: „To mi ładna historia! Pan zaciąga dłu- gi, a ja mam je zapłacić!“

ZBAWCZYNI.

„Po tym, jak mi Edgar kilkakrotnie przysięgał, że się zastrzeli, jeżeli go nie wysłucham, zaręczyłam się dzisiaj z nim. Ale teraz domagam się też energicznie medalu ratunkowego.“ (die Medaille, wym.: me- da'lje).

BUCHHALTER I SZEFL.

Buchalter (który chce prosić o podwyżkę pen- sji): „Pan wybaczy, panie szefie, ale tego pierwszego minęło piętnaście lat, odkąd wstąpiłem do pana...“

Szef: „Dobrze, wybaczam.“

DER SCHWUR AUF DEN HAHN.

Andre Länder, andre Sitten. Dies zeigte sich auch bei einer Gerichtsverhandlung, die unlängst in Paris gegen einen Chinesen durchgeführt wurde. Der Angeklagte beteuerte seine Unschuld und erklärte, dass er zum Hahnenschwur entschlossen sei. Der Richter verstand den Chinesen nicht recht, bis ihn der Dolmetsch aufklärte, was für eine Bewandnis es mit diesem nach chinesischem Recht zulässigen Schwur habe.

Wenn keine direkten, sondern nur Indizienbeweise vorhanden seien, habe der chinesische Angeklagte das Recht, durch einen Schwur seine Freiheit zu erlangen.

Dazu bringt man einen Hahn in den Gerichtssaal. Die Aussage des Angeklagten wird niedergeschrieben, und dann schlachtet der Angeklagte den Hahn, indem er sagt: „Wenn ich gelogen habe, so soll mein Kopf ebenso abgeschlagen werden wie der dieses unschuldigen Tieres.“

Daraufhin wird das Schriftstück verbrannt; die Asche wird über die offene Wunde am Hahnenhals gestreut. Wenn das tote Tier bei dieser Gelegenheit zuckt, ist die Schuld erwiesen und der Täter der Todesstrafe verfallen.

Trotz dieser gewiss interessanten Belehrung zog es der Richter vor, auf die chinesische Prozedur zu verzichten und den Urteilsspruch nach französischem Recht zu fällen.

DIE AKTIENGESELLSCHAFT DER BETTLER.

Man weiss, dass Bettler oft recht schöne Sümchen zusammenbekommen und nicht selten erstaunliche Ersparnisse aufweisen, aber am weitesten dürften sie es doch in der türkischen Stadt Smyrna gebracht haben, wo die Polizei durch Zufall eine förmliche Bettler-Aktiengesellschaft entdeckte.

Aus der Geschäftsbilanz war ersichtlich, dass die zwanzig Teilhaber der Gesellschaft im abgelaufenen Jahr einen Reingewinn von über hunderttausend Gulden erzielt hatten. Es wurde festgestellt, dass drei der „Aktionäre“ sich künstlich verstümmelt hatten, während die anderen achtzehn Bettler von Natur aus oder durch diverse Unglücksfälle Krüppel waren.

Die Teilhaber der „Bettler A.-G.“ hatten Smyrna in zwanzig Distrikte eingeteilt. Jeder hatte nur das Recht, seinen Distrikt zu bearbeiten. Jeden Abend mussten die erbettelten Gelder dem Kassier des Unternehmens abgeliefert werden, der dann die Summe in die Geschäftsbücher eintrug.

Die Bettler verdienten so viel, dass sie die Möglichkeit hatten, nach Beendigung ihrer „Arbeitszeit“ ein gut bürgerliches Leben zu führen, sich nette Wohnungen zu halten und am Abend die Rolle wohlhabender Leute zu spielen.

PRZYSIĘGA NA KOGUTA.

Co kraj, to obyczaj. Okazało się to również na pewnej rozprawie sądowej, która niedawno toczyła się w Paryżu przeciwko jednemu Chińczykowi. Oskarżony zapewniał święcie o swojej niewinności i oświadczył, że jest zdecydowany na przysięgę kogucią. Sędzia nie bardzo zrozumiał Chińczyka, aż tłumacz wyjaśnił mu, jak się rzecz ma z tą przysięgą, dopuszczalną według prawa chińskiego.

Jeżeli nie ma dowodów bezpośrednich, a są tylko dowody oparte na poszlakach, to oskarżony chiński ma prawo uzyskać swoją wolność przez przysięgę.

W tym celu przynosi się do sali sądowej koguta. Zeznanie oskarżonego zostaje spisane i wtedy oskarżony zarzyna koguta, mówiąc: „Jeżeli skłamałem (Inf. lügen), to niech moja głowa zostanie ścięta tak samo, jak głowa tego niewinnego zwierzęcia.“

Potem dokument (akt zeznania) zostaje spalony: popiół posypuje się nad otwartą raną u szyi koguta. Jeżeli martwe zwierzę przy tej sposobności drgnie, to wina jest udowodniona i sprawca podlega karze śmierci.

Pomimo tego z pewnością ciekawego pouczenia sędzia wolał (Inf. vorziehen) zrezygnować z chińskiej procedury, a wydać wyrok według prawa francuskiego.

AKCYJNE TOWARZYSTWO ŻEBRAKÓW.

Wiadomo, że żebracy często zbierają bardzo ładne sumki i nierzadko posiadają (wykazują) zdumiewające oszczędności, ale najdalej chyba zaszli (przecież) w tureckim mieście Smyrna, gdzie policja dzięki przypadkowi wykryła formalne towarzystwo akcyjne żebraków.

Z bilansu operacyjnego widać było, że dwudziestu udziałowców towarzystwa osiągnęło w ubiegłym roku czysty zysk w wysokości przeszło sto tysięcy złotych. Stwierdzono, że trzech „akcjonariuszów” okaleczyło się sztucznie, podczas gdy osiemnastu pozostałych żebraków byli kalekami od urodzenia (z natury) lub wskutek różnych nieszczęśliwych wypadków.

Udziałowcy „Akc. Tow. Żebraków” podzielili Smyrnę na dwadzieścia okręgów. Każdy miał prawo obrabiać tylko swój okręg. Co wieczór wyżebrane pieniądze musiały być oddane kasjerowi przedsiębiorstwa, który wciągał potem tę sumę do ksiąg handlowych.

Żebracy zarabiali tyle, że mieli możliwość, po ukończeniu swego „czasu pracy”, prowadzić iście mieszczański żywot, mieć ładne mieszkania i odgrywać wieczorem rolę zamożnych ludzi.

RADIO GEGEN SCHLAFLOSIGKEIT.

Der Sender von Sidney hat kürzlich Schlafkurse für Schlaflose eingerichtet. Es handelt sich nicht etwa, wie man vermuten möchte, um die Sendung besonders langweiliger Vorträge, die das Schlafbedürfnis wecken; statt dessen spricht jeden Abend nach Schluss des Programms ein Arzt suggestive Worte in das Mikrophon.

Tatsächlich sind hypnotische Uebertragungsversuche über das Radio schon mehrfach gelungen. Es bleibt abzuwarten, ob auch die Radiokurse für Schlaflose Erfolg haben werden.

VERERBUNG.

Ein bekannter Schauspieler beschimpfte seinen Sohn wegen der schlechten Noten, die er aus der Schule heimgebracht hatte:

„Du hast schon wieder ein schlechtes Zeugnis.“

„Scheinbar ist das Vererbung,“ erwiderte der Junge. „Deine letzten Kritiken sind auch nicht besser.“

DIE TÄGLICHE LÜGE.

Friseur: Nur eine Minute. Sie kommen gleich dran.

Kellner: Das Schnitzel wird sofort serviert.

Freundin: Dein neuer Hut kleidet dich himmlisch.

Amtsleiter: Auf Ihre Eingabe bekommen Sie in zwei Tagen Bescheid.

Zahnarzt: Von Schmerz keine Spur. Sie merken es gar nicht.

Schwiegersonn: Ich freue mich, dich zu sehen, liebe Mama!

Schuhmacher: Ihre Schuhe sind heute abends bestimmt fertig.

Verkäufer: Ich trage diese Wäsche selbst.

RADIO PRZECIWIW BEZSENNOŚCI.

Rozgłoszonia w Sidney (Australia) urządziła niedawno kursy spania dla cierpiących na bezsenność. Nie chodzi bynajmniej, jak możnaby było przypuszczać, o nadawanie szczególnie nudnych odczytów, które wywołują potrzebę snu; zamiast tego co wieczór po zakończeniu programu pewien lekarz mówi do mikrofonu sugestywne słowa.

Istotnie próby transmisyj hipnotycznych przez radio udawały się już wielokrotnie. Należy zacząć, czy również kursy radiowe dla cierpiących na bezsenność będą miały powodzenie.

DZIEDZICZNOŚĆ.

Pewien znany aktor złażał swego syna z powodu złych stopni, które ten przyniósł (do domu) ze szkoły:

„Masz już znowu złą cenzurę (świadectwo)?“

„Widocznie to jest dziedziczne,“ odparł chłopiec. „Twoje ostatnie recenzje też nie są lepsze.“

CODZIENNE KŁAMSTWO.

Fryzjer: Tylko jedną minutę. Zaraz pańska kolej.

Kelner: Sznyצל natychmiast będzie podany.

Przyjaciółka: W twoim nowym kapeluszu jest ci do twarzy bosko.

Kierownik urzędu: Na pańskie podanie otrzyma pan w ciągu dwu dni odpowiedź (**der Bescheid**).

Dentysta: Ani śladu bólu. Pan tego wcale nie zauważy.

Zięć: Cieszę się, że widzę cię, kochana mamo!

Szewc: Pańskie buciki będą dziś wieczór napewno gotowe.

Sprzedawca: Ja sam noszę tę bieliznę.



DAS KOMMT AUFS GLEICHE HINAUS.

„Fräulein, jetzt habe ich endlich einen Hut, der mir passt!“

„Aber, gnädige Frau, das ist doch der Lampenschirm!“

(„Neue Illustr. Wochenschau“, Wien).

TO NA JEDNO WYCHODZI.

„Panienko, teraz mam nareszcie kapelus, w którym jest mi do twarzy!“

„Ależ, łaskawa pani, przecież to abażur od lampy!“

(„Nowy Ilustr. Przegląd Tygodniowy“, Wiedeń.)

WER IST HERR HUZELBAUER ?

Der Direktor des Uhland-Theaters war sehr un- gehalten.

„Ich habe Ihnen doch gesagt, dass ich für nie- manden zu sprechen bin.“

„Verzeihen Sie, Herr Direktor,“ entgegnete der Diener, „ich habe es ihm auch gesagt, aber er hat er- klärt, er müsse Herrn Direktor unbedingt sprechen; er komme von einem Mann, dessen Name nur für Herrn Direktor selbst bestimmt sei.“

Um Gottes willen — durchfuhr es den Thea- terdirektor, ist das vielleicht ein Abgesandter von dem reichen Bankier Bärwald — der mir seinerzeit in Holland die 5000 Gulden geliehen hat und dem ich dann einfach durchgebrannt bin — er wird erfahren haben, dass ich jetzt anders heisse... oder vielleicht kommt er von Konsul Haselmann, der Konsul ist da- raufgekommen, dass ich... oder vielleicht kommt er von...

„Was stehen Sie noch da?“ schrie er den Diener an. „lassen Sie den Herrn eintreten.“

Der Herr, der das Büro betrat, war ein schwäch- tiges junges Bürschchen.

„Mein Name ist Erich Klein,“ stellte er sich vor, „verzeihen Sie bitte die Störung, ich weiss sehr wohl, dass Ihre Zeit kostbar ist, aber bei der Dringlichkeit dieser Angelegenheit glaubte ich ein Recht zu haben, zu Ihnen vorgelassen zu werden, Herr Direktor, um- somehr, als der Absender dieses Briefes — na, Sie werden ja selbst lesen!“

„Geben Sie schon her,“ sagte der Direktor er- regt. Der junge Mann setzte sich ohne Aufforderung, in einen Sessel, während der Direktor den Brief las:

„Lieber Direktor!

Der Überbringer dieses Schreibens ist Herr Erich Klein, ein enorm begabter Schauspieler. Sie würden mir — und sich selbst — einen grossen Gefallen er- weisen, wenn Sie Herrn Klein nur mit einem unter- schriebenen Vertrag fortgehen liessen. Ich rechne da- mit! Einstweilen beste Grüsse.

Ihr Huzelbauer.“

Der Direktor atmete auf. Gottlob, der Brief war weder vom Bankier Bärwald, noch vom Konsul Ha- selmann. Dann aber dachte er nach: Huzelbauer... Er überlegte intensiv, er liess alle Menschen, die er nur jemals gesehen hatte, vom Unterrichtsminister bis zum Bäckerjungen, Revue passieren, vergeblich, er fand keinen Huzelbauer!

Über das Schreiben hinweg betrachtete er den jungen Schauspieler. Na, sehr einnehmend sah dieser Mensch ja nicht gerade aus. Der Anzug schon sehr fadenscheinig, die Absätze vertreten, der Kragen zwar rein, aber ausgefranst...

„Herr Huzelbauer meinte,“ der Jüngling sprach den Namen Huzelbauer mit einer wahren Anbetung aus, „Sie würden sich über das Schreiben sehr freu- en“. — —

KIM JEST PAN HUZELBAUER?

Dyrektor teatru im. Uhlanda był bardzo rozgnie- wany.

„Przecież powiedziałem wam, że nikogo nie przyj- muję.“

„Pan wybaczy, panie dyrektorze,“ odparł woź- ny, „ja też powiedziałem mu to, ale on oświadczył, że musi bezwarunkowo pomówić z panem dyrektor- rem; że przychodzi od pewnego człowieka, którego nazwisko przeznaczone jest tylko dla pana dyrektora samego.“

Na miłość boską — przemknęło przez głowę dy- rektorowi teatru, — może to jest wysłannik bogatego bankiera Bärwalda, który swego czasu pożyczył (Inf. leihen) mi w Holandii te 5.000 guldenów i któremu potem po prostu zwałem — on pewnie się dowie- dział, że ja się teraz inaczej nazywam... albo może on przychodzi od konsula Haselmanna, konsul wpadł na to, że ja... albo może on przychodzi od...

„Czego tu jeszcze stoicie?“ krzyknął (Inf. an- schreien) na woźnego. „Poproście tu tego pana.“

Pan, który wszedł do biura, był wysmukłym młodym chłopcem.

„Nazywam się Eryk Klein,“ przedstawił się, „pro- szę mi wybaczyć, że przeszkadzam, doskonale wiem, że pański czas jest bardzo drogi, ale wobec nagłości tej sprawy sądziłem, że mam prawo być dopuszczonym do pana, panie dyrektorze, tym bardziej, że nadawca tego listu — no, pan już sam przeczytał!“

„Dajże pan tu,“ powiedział dyrektor, podnieco- ny. Młodzieniec usiadł bez zaproszenia na krzesło (fo- telu), podczas gdy dyrektor czytał list:

„Drogi Dyrektorze!

Oddawcą niniejszego pisma jest pan Eryk Klein, ogromnie uzdolniony aktor. Wyświadczyłby Pan mnie — oraz sobie samemu — wielką przysługę, gdy- by Pan pozwolił odejść panu Kleinowi tylko z podpi- sanym kontraktem. Liczę na to! Tymczasem serdeczne pozdrowienia.

Pański Huzelbauer.“

Dyrektor odetchnął. Chwała Bogu, list nie był ani od bankiera Bärwalda ani od konsula Haselmanna. Ale potem jał się zastanawiać: Huzelbauer... Rozwa- żał intensywnie, dokonywał przeglądu (Revue — wym.: rewü) wszystkich ludzi, których kiedykolwiek widział, od ministra oświaty do piekarczyka, — na- daremnie, nie znajdował żadnego Huzelbauera!

Sponad pisma przypatrywał się młodemu aktorowi. No, tak bardzo ujmująco to on znowu nie wyglą- dał. Ubranie już bardzo wyszarzałe, obcasy starte, koł- nierzyk wprawdzie czysty, ale wystrzępiony...

„Pan Huzelbauer sądził,“ młodzieniec wymawiał nazwisko Huzelbauer z prawdziwym uwielbieniem, „że pan będzie się bardzo cieszył z tego listu...“

„Natürlich, selbstverständlich.“

Der Direktor war ein wenig ratlos. Zu dumm, dass er sich nicht erinnern konnte! Dieser Huzelbauer musste doch ein bedeutender Mensch sein — das fühlte man beim Lesen dieser wenigen Zeilen. Dieser Mensch bat nicht, er forderte eher! —

Huzelbauer... Huzelbauer... halt! Hiess nicht der Steuerkommissär, der ihm unlängst aus einer unangenehmen Lage geholfen hatte, hiess der nicht Huzelbauer! Ärgerlich, dass er nie einen Namen behalten konnte! Huzelbauer... Huzelbauer.. oder vielleicht ist das der Mann, den ihm sein Star Rosette Cunon vorgestellt hatte, und der ihm jeden Monat einen grösseren Geldbetrag anweisen lässt.

Ich werde ihn einfach fragen, wer dieser Huzelbauer ist, dachte der Direktor, ale er sich dies auch schon wieder überlegte. Unmöglich! Wenn dieser Huzelbauer zum Beispiel eine bedeutende Persönlichkeit ist (und das ist er doch gewiss), ein Mann, der nützen oder schaden kann, — irgend ein grosses Tier eben — und dieser Kerl sagt ihm: Der Direktor hat Sie nicht gekannt, Herr Huzelbauer! — nein, diese Blösse darf er sich nicht geben...

„Wie geht es eigentlich Herrn Huzelbauer?“ fragte er in möglichst harmlosem Ton.

„Danke, sehr gut,“ sagte der Jüngling, „nur ist er leider mit Arbeit überhäuft...“

Es wird der Steuerkommissär sein, dachte der Direktor.

„...obwohl Herr Huzelbauer, wie Sie ja wissen, es nicht nötig hätte, so viel zu arbeiten. Für seine Liebhabereien gibt er reichlich viel Geld aus...“

Es ist doch der Freund der Cunon, stellte der Direktor fest.

„...aber wer würde ihm diese kleinen Liebhabereien verübeln; das darf sich eben nur Herr Huzelbauer erlauben. Bei seiner Popularität...“

Ich habe es ja gleich gewusst, es ist ein grosses Tier, ging es dem Theaterleiter durch den Kopf. —

„...es gibt doch wohl keinen Menschen, der Herrn Huzelbauer nicht kennt; meinen Sie nicht auch, Herr Direktor?“

„Sicher, sicher, ich bin sein grösster Verehrer.“

Der junge Schauspieler erhob sich.

„Ich will Ihre Zeit nicht länger in Anspruch nehmen. Was darf ich Herrn Huzelbauer bestellen?“

„Grüssen Sie ihn vielmals und sagen Sie ihm, es war mir eine Freude, ihm eine kleine Gefälligkeit bereiten zu können. — Im übrigen: wie hoch belaufen sich Ihre Gagenansprüche?“

„5.000 Kronen.“

Der Direktor war sprachlos.

„5.000 Kronen?“

„Herr Huzelbauer meinte...“

„Natürlich. Ich fragte bloss so. Holen Sie sich bitte den Vertrag im Sekretariat. Ich werde gleich telephonisch Anweisung geben.“

„Naturalnie, rozumie się.“

Dyrektor był trochę bezradny. Bardzo głupio, że nie mógł sobie przypomnieć! Ten Huzelbauer musiał jednak być poważnym człowiekiem — to się wyczuwało przy czytaniu tych kilku wierszy. Ten człowiek nie prosił (Inf. *bitten*), on raczej żądał!

Huzelbauer... Huzelbauer... stój! Czy ten komisarz podatkowy, który niedawno dopomógł mu (wybrnąć) z niemilej sytuacji, nie nazywał się Huzelbauer! To przykre, że nigdy nie mógł zapamiętać nazwiska! Huzelbauer... Huzelbauer... albo może to jest ów człowiek, który przedstawił mu jego „gwiazdę” Różyckę Cunon i który przekazuje mu co miesiąc większą kwotę pieniężną.

Zapytam go po prostu, kim jest ten Huzelbauer, myślał dyrektor, ale wnet już znowu się rozmyślił. Niemożliwe! Jeżeli ten Huzelbauer na przykład jest poważną osobistością (a jest nią na pewno), człowiekiem, który może się przydać albo zaszkodzić — właśnie jakąś wielką figurą — i ten osobnik powie mu: Dyrektor nie znał pana, panie Huzelbauer! — nie, na taki wstyd nie powinien się narażać (skompromitować się)...

„Jak się właściwie powodzi panu Huzelbauerowi?“ zapytał jak najniewinniejszym tonem.

„Dziękuję, bardzo dobrze,“ powiedział młodzieniec, „tylko jest, niestety, zawałony pracą...“

To chyba komisarz podatkowy, pomyślał dyrektor.

„...jakkolwiek pan Huzelbauer, jak panu przecież wiadomo, nie miałby potrzeby tyle pracować. Na swoje zachcianki wydaje on dość dużo pieniędzy...“

To jednak jest przyjaciel tej Cunon, stwierdził dyrektor.

„...ale kto by mu wziął za złe te małe zachcianki; na to może sobie pozwolić właśnie tylko pan Huzelbauer. Wobec jego popularności...“

Odrazu przecież wiedziałem, że to jakaś gruba ryba, przemknęło przez głowę kierownikowi teatru.

„...przecież nie ma chyba człowieka, który nie zna pana Huzelbauera; czy nie uważa pan też, panie dyrektorze?“

„Pewnie, pewnie, jestem jego największym wielbicielem.“

Młody aktor podniósł się (Inf. *sich erheben*).

„Nie chcę panu dłużej zabierać czasu. Co mam (Inf. *dürfen*) oświadczyć panu Huzelbauerowi?“

„Niech pan go pozdrowi serdecznie (wielokrotnie) i powie mu, że sprawiło mi radość, iż mogłem mu wyświadczyć małą przysługę. — Zresztą: jak wielkie są pańskie wymagania co do gaży?“

„5.000 koron.“

Dyrektor oniemiał.

„5.000 koron?“

„Pan Huzelbauer sądził...“

„Naturalnie. Ja tylko tak się pytałem. Proszę, niech pan pójdzie do sekretariatu po umowę. Ja wnet wydam polecenie telefonicznie.“

Mit einem Händedruck entliess der Direktor sein jüngstes Mitglied.

*

Zehn Minuten später stand der Schauspieler Erich Klein auf der Strasse, als ein junger, halb verhungert aussehender Mensch auf ihn zutrat. „Nun?“ fragte er nur.

„Geht in Ordnung“, antwortete Klein, „es hat wunderbar geklappt; aber jetzt komm, hier habe ich Geld... Vorschuss. Wir gehen jetzt in ein anständiges Restaurant. Du sollst dich wirklich einmal sattessen. Das hast du ehrlich verdient — mein lieber Huzelbauer.“

Hans Hupka.

Z uściskiem dłoni dyrektor odprawił swego najmłodszego członka.

*

W dziesięć minut później aktor Eryk Klein stał na ulicy, gdy przystąpił (Inf. *zutreten*) do niego jakiś młody człowiek, wyglądający na pół zgłodniałego. „No?“ zapytał tylko.

„W porządku“, odpowiedział Klein, „poszło cudośnie, jak z płatka; ale teraz chodź, mam tu pieniądze... zaliczkę. Pójdziemy teraz do przyzwoitej restauracji (wym. *restora'n*). Najesz się raz rzeczywiście do syta. Uczciwie na to zasłużyłeś — — mój drogi Huzelbauer.“

(Jan Hupka.)

EIN GESCHÄFTSMANN.

Müller und Komp. hatten ihren Kunden F. gemahnt — erst freundlich, dann streng, dann väterlich ermahnend, dann grob. F. rührte sich nicht. Schliesslich fuhr Herr Müller selbst einmal hin.

Die Aufnahme war freundlich und Herr F. erklärte, er hätte den fälligen Betrag längst bereit.

„Na, und warum haben Sie da nicht längst schon bezahlt?“ erwiderte Herr Müller wütend.

„Sehen Sie, Herr Müller, das hat nämlich seinen Grund. Ich habe Ihre Briefe einfach abgeschrieben und an meine Kunden versandt. Nun sind aber ein paar hartnäckige darunter. Und für die wollte ich Ihren letzten Brief noch abwarten.“

KEIN GRUND.

„Darf ich fragen, welchen Grund du hast, das Mädchen zu heiraten?“

„Welchen Grund? Ich liebe sie!“

„Du liebst sie? Das ist kein Grund, das ist eine Entschuldigung!“

KUPIEC (CZŁOWIEK INTERESU).

Müller i S-ka monitowali swego klienta F. — najpierw uprzejmie, następnie ostro, potem strofując po ojcowsku, potem po grubiańsku. F. nie ruszał się. W końcu pan Müller sam już tam pojechał.

Przyjęcie było uprzejme i pan F. oświadczył, że ma już od dawna przygotowaną należną kwotę.

„No, a więc dlaczego nie zapłacił pan już od dawna?“ odparł pan Müller wściekły.

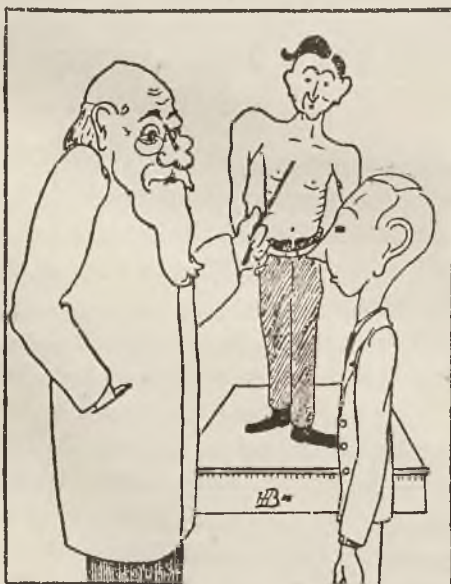
„Widzi pan, panie Müller, to ma mianowicie swój powód. Ja pańskie listy po prostu skopiowałem i rozesałem do moich klientów. Otóż jest jednak wśród nich paru opornych. I dla tych chciałem jeszcze zaczekać na pański ostatni list.“

ZADEN POWÓD.

„Czy mogę zapytać, jaki powód masz, by się ożenić z tą dziewczyną?“

„Jaki powód? Kocham ją!“

„Kochasz ją? To nie jest powód, to jest usprawiedliwienie!“



DIE PRÜFUNG.

„Herr Kandidat, können Sie mit Rücksicht auf den Körperbau dieses Mannes Schlüsse auf seinen Beruf ziehen?“

„Ja, Herr Professor, er dürfte der Wächter vom schiefen Turm zu Pisa sein.“

EGZAMIN.

„Panie kandydacie, czy może pan, ze względu na budowę ciała tego człowieka, wyciągnąć wniosek o jego zawód?“

„Tak, panie profesorze, on chyba jest dozorcą krzywej wieży pizańskiej.“

DIE TARNKAPPE IM ZUKUNFTSKRIEG.

Eine interessante Erfindung erregt Henry Fords Interesse. — Verzauberte Maschinengewehre — unsichtbare Flugzeuge.

In den germanischen Sagen wird die Tarn- oder Nebelkappe oft erwähnt, die die Kraft besass, den Besitzer unsichtbar zu machen und ihm aussergewöhnliche Leibesstärke zu verleihen. Diese sagenhafte Tarnkappe scheint nun Wirklichkeit geworden zu sein.

In der letzten Zeit hat man manches über die Erfindung eines Strahlengeräts durch den Ungarn Stephan Pribil gehört, das Menschen und Gegenstände unsichtbar zu machen vermag. Nun heisst es, dass Henry Ford, der bekannte amerikanische Automobilkönig, die Alleinverwertung der Erfindung erworben und den Entdecker über Nacht zum Millionär gemacht hat.

Vor etwa einem Jahr hörte man zuerst von einem jungen Physiker mit Namen Stephan Pribil aus Budapest, dem es gelungen sein sollte, auf dem Gebiet der Strahlenforschung eine elektro-physikalische Sensation ersten Ranges zu entdecken. Allerdings nahm man seine wenigen Vorführungen, die er vor einem kleinen Kreis gab, nicht allzu ernst.

Vor wenigen Monaten wurde Stephan Pribil telegraphisch nach London berufen. Hier erwartete ihn niemand anderer als Edsel Ford, der Sohn des berühmten Automagnaten Henry Ford. Die Konferenz dauerte einen halben Tag. Die anschliessenden Vorführungen nahmen nochmals sechs Stunden in Anspruch. Dann gab Edsel Ford ein langes Telegramm an seinen Vater auf. Zwei Tage später hatte Stephan Pribil einen Vorvertrag in der Hand.

Pribil hatte bei diesen Vorführungen auf einer kleinen Bühne drei Musiker mit ihren Instrumenten aufgebaut. Durch eine bestimmte Schaltung an seinem Apparat, den er in der Nacht zuvor eigenhändig aufgebaut hatte, erreichte er ein vollkommenes Verschwinden aller metallischen Gegenstände auf jener Bühne, so dass die Musiker, die zum Beispiel Trompete spielten, auf einmal kein Instrument mehr in der Hand hatten. Das mutete wie Zauberei an.

Einige Zeit später liess Pribil durch eine andere Schaltung plötzlich alle Musikanten in Hemdsärmeln auf der Bühne sitzen. Er hatte ihnen freilich vorher eine Kleidung aus einem ganz bestimmten Stoff zur Verfügung gestellt.

Pribil nahm nämlich seine Erfindung hauptsächlich als Bühneneffekt ernst und träumte davon, eine Revue vorzuführen, die alles bisher Dagewesene in den Schatten stelle. Aber Edsel Ford sah — wie man später erkennen wird, weiter.

Ueber seine eigene Erfindung weiss Stephan Pribil, der einer alten ungarischen Soldatenfamilie entstammt, nicht sonderlich viel zu sagen. Er gesteht,

CZAPKA NIEWIDKA W WOJNIE PRZYSZŁOŚCI.

Ciekawy wynalazek wzbudza zainteresowanie Henryka Forda. — Zaczarowane karabiny maszynowe — niewidzialne samoloty.

W podaniach germańskich często wspomiana jest czapka niewidka (*der Nebel*, mgła), która posiadała moc, czyniącą posiadacza niewidocznym i obdarzającą go niezwykłą siłą fizyczną. Ta legendarna czapka niewidka, jak się zdaje, stała się teraz rzeczywistością.

W ostatnich czasach słyszano wiele o wynalezieniu przez Węgry Stefana Pribila pewnego przyrządu promieniowego, który potrafi (Inf. **vermögen**) uczynić niewidocznymi ludzi i przedmioty. Otóż jak słyszeć, Henryk Ford, znany amerykański król automobilowy, nabył (Inf. **erwerben**) wyłączność eksploatacji tego wynalazku, a odkrywcę przez noc uczynił milionerem.

Mniej więcej przed rokiem dowiedziano się po raz pierwszy o pewnym młodym fizyku imieniem Stefan Pribil z Budapesztu, któremu miało się udać (Inf. **gelingen**) odkrycie pierwszorzędnej sensacji elektrofizycznej w dziedzinie badania promieni. Wprawdzie nie brano zbyt poważnie kilku jego pokazów, które dał wobec małego grona.

Przed kilkoma miesiącami Stefan Pribil został wezwany telegraficznie do Londynu. Tu oczekiwał go nikt inny jak Edsel Ford, syn słynnego magnata samochodowego Henr. Forda. Konferencja trwała pół dnia. Połączone z nią pokazy zajęły jeszcze sześć godzin. Potem Edsel Ford nadał długi telegram do swego ojca. W dwa dni później Stefan Pribil miał w ręku umowę wstępną.

Podczas tych pokazów Pribil ułożył na małej scenie trzech muzyków z ich instrumentami. Przez odpowiednie włączenie kontaktu w swoim aparacie, który własnoręcznie zmontował poprzedniej nocy, osiągnął on zupełne zniknięcie wszystkich metalicznych przedmiotów na owej scenie, tak że muzycy, którzy na przykład grali na trąbach, naraz nie mieli już żadnych instrumentów w rękach. Robiło to wrażenie czarów.

Po pewnym czasie Pribil przez włączenie innego kontaktu pozostawił nagle wszystkich muzykantów na scenie bez surdutów. Naturalnie uprzednio oddał do ich dyspozycji odzież z pewnego całkiem określonego materiału.

Pribil bowiem traktował (**ernst nehmen**, brać na serio) swój wynalazek głównie jako efekt sceniczny i marzył o tym, by przedstawić rewiew, która zaćmiłaby wszystko, co było dotychczas. Ale Edsel Ford parzył — jak się potem przekonamy — dalej.

O swoim własnym wynalazku Stefan Pribil, który pochodzi ze starej węgierskiej rodziny żołnierskiej, nieszczęśliwie wiele umie powiedzieć. Przyznaje on,

dass er seine Entdeckung eigentlich durch einen Zufall machte. Er arbeitete an einer neuen Lichtmaschine, mit deren Hilfe er stereoskopische Filme projektieren wollte. Durch einen Zufall kam er mit der Hand in den Apparat.

Zu seiner Verwunderung sah er seine Hand nicht mehr. Er glaubte zuerst an eine Augentäuschung. Aber er liess den Apparat so eingestellt, wie er in dieser Sekunde eingestellt war, und unternahm Prüfungen mit anderen Gegenständen. Er entdeckte, dass diese anderen Gegenstände je nach ihrer Konsistenz eine andere Einstellung des Apparates brauchten — um dann ebenfalls zu verschwinden.

Man kann annehmen, dass die Verwertung der Erfindung Pribils nicht lange auf sich warten lassen wird, und man wird darüber noch manches hören, sofern nicht andere Faktoren zu einer Geheimhaltung zwingen. Pribil hat heute seinen eigenen „Manager“, einen englischen Rechtsanwalt, der die gewaltigen Summen verwaltet, die der Fünfundzwanzigjährige jetzt sein eigen nennt.

Es heisst, dass Pribils Entdeckung einen Umschwung in der Kriegstechnik herbeiführen werde. Fachleute versichern, dass es mit Hilfe jenes Geräts möglich sein werde, z. B. ein ganzes Maschinengewehrnest vor den Augen des Gegners verschwinden zu lassen. Es sei sogar in absehbarer Zeit damit zu rechnen, dass ein Flugzeug sich mit Hilfe der Tarnkappe Pribils unsichtbar zu machen imstande sei.

Wenn die Meldung sich als richtig erweist, dass Ford Pribils Erfindung erworben hat, dann kann kein Zweifel bestehen, dass sie von grosser Bedeutung ist, deren Tragweite noch gar nicht abzusehen ist.

Das Problem der modernen Tarnkappe scheint, wie sich dies schon bei verschiedenen Erfindungen gezeigt hat, sozusagen in der Luft zu liegen. In verschiedenen Ländern beschäftigt man sich mit der Anwendung dieser geheimnisvollen Strahlen und nun hört man, dass es einem italienischen Gelehrten, Professor Dr. Marius Mancini, gelungen sein soll, Strahlen zu erfinden, die Personen oder Gegenstände unsichtbar machen können. Nur Gegenstände aus besonderem Material eignen sich nicht hiefür.

že wynalazku swego dokonał właściwie przez przypadek. Pracował nad pewną nową maszyną świetlną, przy pomocy której chciał projektować filmy stereoskopowe. Przypadkowo ręka jego dostała się do aparatu.

Ku swemu zdziwieniu nie widział on już swojej ręki. Myślał najpierw, że to złudzenie wzrokowe. Ale pozostawił aparat nastawiony tak, jak on był w tej sekundzie ustawiony, i podjął próby z innymi przedmiotami. Odkrył, że te inne przedmioty stosownie do swojej konsystencji wymagały innego nastawienia aparatu — by wtedy również zniknąć.

Można przypuszczać, że użytkowanie wynalazku Pribila niedługo da na siebie czekać, i wiele jeszcze o tym usłyszymy, o ile inne czynniki nie zmuszą do utrzymania tajemnicy. Pribil ma dziś swego własnego „managera” (wym. ang. mǎ'nedžer), pewnego adwokata angielskiego, który administruje ogromnymi sumami, stanowiącymi obecnie własność 25-letniego młodzieńca.

Mówią, że odkrycie Pribila pociągnie za sobą przewrót w technice wojennej. Fachowcy zapewniają, że przy pomocy owego przyrządu można będzie na przykład spowodować zniknięcie całego gniazda karabinów maszynowych przed oczyma przeciwnika. Należy pono niezadługo liczyć się nawet z tym, że za pomocą czapki niewidki Pribila samolot potrafi stać się niewidzialnym.

Jeżeli okaże się prawdziwą wiadomością, że Ford nabył wynalazek Pribila, wtedy nie będzie ulegało wątpliwości, że wynalazek ma wielkie znaczenie, którego doniosłość (zasięg) nie może jeszcze wcale być przewidziana.

Zagadnienie nowoczesnej czapki niewidki zdaje się wisieć, że tak powiemy, w powietrzu, jak to się już okazało przy różnych wynalazkach. W różnych krajach zajmują się zastosowaniem tych tajemniczych promieni i oto słychać, że pewnemu uczonemu włoskiemu, profesorowi d-rowsi Mariuszowi Manciniemu, miało się udać wynalezienie promieni, które mogą uczynić niewidocznymi osoby lub przedmioty. Tylko przedmioty ze specjalnego materiału nie nadają się do tego.

150 JAHRE ZAHNBÜRSTE.

Das hundertfünfzigjährige Jubiläum des Bestandes der Zahnbürste ist unbemerkt vorübergegangen. Die erste Zahnbürste erschien im Jahre 1776 in London und wurde mit Skeptizismus aufgenommen. Aber bald wurde sie ein Modeartikel und am Vorabend der französischen Revolution tauchte sie bei den Damen des Hofes von Versailles auf.

Im Jahre 1790 begann der französische Arzt Dr. Moussi einen Feldzug gegen die Zahnbürste, schrieb ihr eine zerstörende Wirkung zu und erklärte, dass diese Sitte in Frankreich nicht festen Fuss fassen werde.

150 LAT SZCZOTECZKI DO ZĘBÓW.

Jubileusz stu pięćdziesięciolecia istnienia szczoteczki do zębów przeszedł niepostrzeżenie. Pierwsza szczoteczka do zębów ukazała się (Inf. erscheinen) w roku 1776 w Londynie i została przyjęta ze sceptycyzmem. Ale wnet stała się ona artykułem mody i w przeddzień rewolucji francuskiej zjawiała się u dam dworu wersalskiego.

W roku 1790 lekarz francuski Dr. Moussi wszczął kampanię przeciwko szczoteczce do zębów, przypisywał (Inf. zuschreiben) jej niszczące działanie i oświadczył, że we Francji ten zwyczaj nie przyjmie się na stałe (nie ugruntuje się).

SIE HABEN NUR NOCH DREI TAGE
ZU LEBEN!

Bolle bekommt einen Brief.

In dem Brief steht:

„Sie haben nur noch drei Tage zu leben!“

Sonst steht nichts drin.

Kein Datum. Keine Unterschrift. Kein Gar-nichts.

Bolle wirft den Wisch in den Ofen.

Am nächsten Tag kommt ein neuer Brief.

Darin steht:

„Sie haben nur noch zwei Tage zu leben!“

Bolle wird stutzig.

Bolle bekommt Angst.

Bolle kann die ganze Nacht nicht schlafen.

Am Morgen ist schon wieder so ein Brief da.

Weiter nichts, als:

„Sie haben nur noch einen Tag zu leben!“

Bolle besucht sämtliche Verwandte.

Bolle versöhnt sich mit sämtlichen Bekannten.

Bolle bezahlt alle Schulden. Verrammelt die Fen-ster. Verbaut die Türen. Stellt Selbstschüsse auf. Sitzt die ganze Nacht am Telephon.

Aber die Nacht verläuft ruhig.

Bebend wartet Bolle am Morgen auf den Brief-träger.

Endlich klingelt es.

Ein Brief wird abgegeben.

Bolle beschnuppert ihn. Reisst ihn auf. Liest:

„Sie haben nur noch eine Minute zu leben — bevor Sie jetzt durch unser Schreiben erfahren, dass unser sensationeller Frühjahrsverkauf in Krawatten und Hemden heute begonnen hat. Besuchen Sie uns sofort. Herrenmoden Hermansky.“

Bolle besucht sofort.

Bolle saust los.

Zu Hermansky.

Hermansky öffnet selbst die Türe.

„Grossartige Reklameidee, was?“ strahlt er.

„Fabelhaft“, brüllt Bolle, „aber das kann ich auch. Passen Sie mal auf: Sie haben nicht mehr drei Tage zu leben, Sie haben nicht zwei Tage zu leben, Sie haben auch nicht einen Tag mehr zu leben, sondern nur noch eine Minute, bevor Sie erfahren, wie wohl eine saftige Ohrfeige Ihrem blöden Schädel tun wird.“

Bolle haut zu.

Einmal. Zweimal. Dreimal.

Dienstag ist das Begräbnis von Hermansky.

(Jo Hanns Rösler.)

POZOSTAŁO PANU TYLKO JESZCZE
TRZY DNI DO ŻYCIA!

Bolle otrzymuje list.

W liście tym jest napisane:

„Pozostało Panu tylko jeszcze trzy dni do życia!“

Poza tym nic w nim nie pisze.

Ani daty, ani podpisu, ani nic.

Bolle wrzuca (Inf. **werfen**) ten świstek do pieca.

Następnego dnia nadchodzi nowy list. Pisze w nim:

„Pozostało Panu tylko jeszcze dwa dni do życia!“

Bolle jest zdumiony.

Bollego ogarnia strach.

Bolle nie może spać całą noc.

Z rana jest już znowu taki list.

Nic więcej, jak:

„Pozostał Panu tylko jeszcze 1 dzień do życia!“

Bolle odwiedza wszystkich krewnych.

Bolle jedna się ze wszystkimi znajomymi.

Bolle spłaca wszystkie długi. Zatarasowuje okna. Zabarykadowuje drzwi. Ustawia samostrzały. Siedzi całą noc przy telefonie.

Ale noc przemija spokojnie.

Trzęsąc się, czeka Bolle z rana na listonosza.

Wreszcie dzwonią.

List zostaje oddany.

Bolle obwąchuje go. — Otwiera go szybko.

Czyta:

„Pozostała Panu tylko jeszcze jedna minuta do życia — zanim Pan się dowie teraz z naszego pisma, że nasza sensacyjna wyprzedaż wiosenna krawatów i koszul rozpoczęła się (Inf. **beginnen**) dziś. Niech Pan nas odwiedzi natychmiast. Konfekcja męska — Hermański.“

Bolle odwiedza natychmiast.

Bolle pędzi jak huragan.

Do Hermańskiego.

Hermański sam otwiera drzwi.

„Wspaniały pomysł reklamowy, co?“” promienieje.

„Bajeczny“, mruczy (ryczy) Bolle, „ale ja to też potrafię. Uważaj-no pan: nie pozostało już panu trzy dni do życia, nie pozostało panu dwa dni do życia, nie pozostał już też panu jeden dzień do życia, lecz tylko jeszcze jedna minuta, zanim pan się dowie, jak dobrze robi pańskiej matołkowatej łepetynie (czasz-ce) — siarczysty policzek.“

Bolle wali tęgo.

Raz. Dwa razy. Trzy razy.

We wtorek — pogrzeb Hermańskiego.

BERUFSWECHSEL.

„Vati, was wird denn aus einem Tennisspieler, der nicht mehr gut sehen kann?“

„Der wird Schiedsrichter, mein Junge!“

ZMIANA ZAWODU.

„Tato, coż się staje z tenisistą, który już nie może dobrze widzieć?“

„Zostaje sędzią sportowym, mój chłopcze!“

KERN UND SCHALE.

1. Ein Schenkhaus, draussen schlicht und klein,
ein dürrer Kranz als Zeichen;
doch drin, voll kühlem, goldnem Wein
ein Keller sondergleichen!
2. Am Fenster manch zerbrochener Topf,
drin blühnde Rosen schwanken;
am Schenktisch manch ein ernster Kopf,
drin fröhliche Gedanken!
3. Ein Kirchlein, halb verfallen schon,
die Pforte morsch und enge;
doch drinnen Andacht, Orgelton
und Trost und Liederklänge!
4. Ein blinder Kutscher, lahme Pferd',
ein alter Karrn im Sande,
doch drin im morschen Kasten fährt
die schönste Maid im Lande.
5. Ein graues kahles Felsental,
drin frische Quelle rinnen;
Ruinen alt, verwittert, fahl,
doch grüner Efeu drinnen!
6. Ja, seht mich selbst, den Wandersmann,
gebräunt vom Sonnenbrande,
mit grauem Kirtel angetan,
beschneit von Staub und Sande!
7. Doch ist mir in der Brust das Blühn
des Frühlings aufgegangen,
mit blauem Himmel, frischem Grün,
Gesang und Blumenprangen!
8. Ja, zweierlei ist Schal' und Kern!
Den Spruch hab' ich erwandert!
Und zweifelt wer an ihm, ihr Herrn,
knackt Nüsse, oder wandert!

Anastasius Grün.

ZIARNKO I ŁUPINA.

- (1) Szynek z zewnątrz skromny i mały,
znak pyszny go nie zaszczyca,
lecz w środku węgrzyn wystąpił
i niezrównana piwnica!
- (2) Na oknie prosta doniczka,
lecz róža w niej kwitnie wonna;
spokojna, cicha twarzyczka,
lecz myśl do litości skłonna!
- (3) Kościółek już pochylony,
lecz w nim pobożność prawdziwa,
i miłe organów tony
i luba pociecha spływa!
- (4) Biedna bryka, szkapy chude,
fornał ślepy, buda brzydka;
ale ozdabia tę budę
najmilsza w kraju kobietka!
- (5) Łysa skała, lecz wytryska
świeży zdroj z tej skały łysej;
stare odludne zwaliska,
lecz i stare na nich cisy!
- (6) I ja tu stoję przy drodze,
opalony słońca blaskiem,
w ubraniu prostym przychodzę,
okryty kurzem i piaskiem!
- (7) Lecz miłą szczęścia nadzieję
niebo mi w sercu umieszcza,
wiatr na mnie z radością wieje,
w swych stronach witając wieszczą!
- (8) We wszystkim tak, oczywiście,
w łupinie ziarnko znajdziecie!
Wątpicie? Więc orzech zgryźcie
albo wędrujcie po świecie!

(Przekład Br. Kicińskiego.)

UWAGI I SŁÓWKA.

Ad 1: *dürr*, suchy, jalowy; *der Kranz*, wieniec; *das Zeichen*, znak, godło; *drin* (darin), wewnątrz; *kühl*, chłodny.

Ad 2: *manch*, niejedyn; *zerbrochen*, stłuczony; *schwanken*, kołysać się; *der Schenktisch*, lada w szynku; *ernst*, poważny; *der Gedanke*, myśl.

Ad 3: *verfallen*, zapadający się; *die Pforte*, brama; *morsch*, spróchniały; *eng*, ciasny, wąski; *die Andacht*, nabożeństwo, pietyzm; *der Trost*, pociecha.

Ad 4: *lahm*, kulawy, chromy; *der Karren* (lub *die Karre*), bryka, okara; *die Maid*, dziewczę.

Ad 5: *das Felsental*, skalista dolina (*der Fels*, skała); *der Quell* lub *die Quelle*, źródło; *rinnen* (rann, geronnen), ciec; *verwittert*, zwietrzały; *fahl*, wypłowiwały; *der Efeu*, bluszcz.

Ad 6: *der Wandersmann*, wędrowiec; *antun*, wdziąć; *beschneit*, zasypany (śniegiem).

Ad 7: *das Blühen*, kwitnienie, rozkwit; *aufgehen*, rozkwitać; *prangen*, błyszczeć, jaśnieć.

Ad 8: *zweierlei*, dwie różne rzeczy; *der Spruch*, sentencja, aforyzm; *erwandern*, wędrując poznawać.

IN DER MILCHHANDLUNG.

„Ist die Butter auch frisch?”

„Ich weiss nicht, ich bin erst eine Woche hier
angestellt.”

W MLECZARNI.

„Czy aby to masło jest świeże?”

„Nie wiem, ja tu pracuję dopiero od tygodnia.”

EIN GROSSER FLUGWETTBEWERB ÜBER DEN OZEAN.

Der August wird einen internationalen Flugwettbewerb über den Atlantik bringen. Mit diesem Wettbewerb wird der Zweck verfolgt, die erste Ueberfliegung des Ozeans von Amerika nach Europa durch Charles Lindbergh aus Anlass des zehnten Jahrestages dieses denkwürdigen Ereignisses zu feiern.

Die Konkurrenz hat internationalen Charakter und steht den Fliegern aller Länder offen. Ebenso können sämtliche Flugzeugtypen zur Verwendung kommen. Die Teilnehmer an dem Wettbewerb können sich das Datum ihres Fluges selbst wählen, der zwischen dem 1. und 31. August stattfinden muss.

An Preisen sind insgesamt drei Millionen Francs ausgesetzt. Der Sieger des Wettbewerbs erhält anderthalb Millionen Francs, der zweite Sieger eine Million Francs und der Erringer des dritten Platzes 500.000 Francs.

DER ERSTE SCHUSS IM WELTKRIEG.

In Belgrad starb vor kurzem eine interessante Persönlichkeit. Es ist der Infanterie-Hauptmann Michael Miloykowitsch, der nachgewiesenermassen den ersten Schuss im Weltkrieg abgab, nämlich in der Nacht des 28. Juli 1914, und zwar als Sergeant einer Patrouille (wym. patru'lje) am Save-Fluss.

Miloykowitsch hat später seine Erinnerungen geschrieben, in denen er genau schildert, wie er auf einem Patrouillengang bemerkte, dass die Oesterreicher im Begriff waren, eine Brücke in die Luft zu sprengen. Es war sehr dunkel, und er schoss aufs Geratewohl. Die Schüsse wurden erwidert, ohne dass sie jemand verletzten. Am nächsten Morgen aber begann die Beschiessung von Belgrad: die Kriegserklärung war erfolgt.

DAS VOGELSPITAL EINER REICHEN AMERIKANERIN.

Eine reiche Amerikanerin, die die gefiederten Bewohner der Luft besonders in ihr Herz geschlossen hat, gründete in einer Stadt in Texas ein Spital, das nur kranke Vögel aufnimmt. Es ist wohl selbstverständlich, dass die Gründerin des merkwürdigen Krankenhauses in erster Linie die Forderung stellte, dass an den Spitalsinsassen keine Operation ohne Anästhesie wie überhaupt keine schmerzhaft Behandlung vorgenommen werden darf.

Die Beschützerin der kleinen gefiederten Patienten darf sich da des Dankes ihrer Schützlinge wohl gewiss sein. Papageien, Rotkehlchen, Tauben, Kanarienvögel sind die häufigsten Patienten des Spitals, die mit allen möglichen Verletzungen und Krankheiten eingeliefert werden. Die Operationen an den kleinen Tieren sind durchaus nicht leicht, und der Tierarzt, der sie vornimmt, gilt als besonders tüchtiger Mann in seinem Fach.

WIELKI WYŚCIG LOTNICZY PRZEZ OCEAN.

Sierpień przyniesie międzynarodowy wyścig lotniczy przez Atlantyk. Wyścig ten ma na celu uczczenie (obchód) pierwszego przelotu oceanu z Ameryki do Europy przez Karola (Charles — wym. czaa'łz) Lindbergha z okazji dziesiątej rocznicy tego pamiętnego zdarzenia.

Współzawodnictwo to ma charakter międzynarodowy i dostępne jest dla lotników wszystkich krajów. Tak samo mogą być użyte (zastosowane) wszystkie typy samolotów. Uczestnicy konkursu mogą sobie obrać sami datę swego lotu, który musi się odbyć między 1-ym a 31-ym sierpnia.

Na nagrody wyznaczono ogółem (razem) trzy miliony franków. Zwycięzca konkursu otrzymuje półtora miliona franków, drugi zwycięzca milion franków, a zdobywca trzeciego miejsca 500.000 franków.

PIERWSZY STRZAŁ W WOJNIE ŚWIATOWEJ.

W Belgradzie zmarła (Inf. sterben) niedawno ciekawa osobistość. Jest to kapitan piechoty Michał Miloykowicz, który, jak wykazano, oddał pierwszy wystrzał w wojnie światowej, mianowicie w nocy 28-go lipca 1914 r., i to jako sierżant patrolu nad rzeką Sawą.

Miloykowicz napisał potem swoje wspomnienia, w których dokładnie opisuje, jak podczas obchodu patrolowego zauważył, że Austriacy chcieli właśnie wysadzić w powietrze most. Było bardzo ciemno i on strzelił (Inf. schiessen) na chybił trafił. Na strzały te odpowiedziano strzałami, które nikogo nie zraniły. Nazajutrz rano jednak rozpoczęło się ostrzeliwanie Belgradu: nastąpiło wypowiedzenie wojny.

PTASI SZPITAL BOGATEJ AMERYKANKI.

Pewna bogata Amerykanka, która do pierwszych mieszkańców powietrza ma szczególnie dużo serca, założyła w pewnym mieście w stanie Texas szpital, który przyjmuje tylko chore ptaki. Jest chyba zrozumiałe samo przez się, że założycielka tego osobliwego szpitala przede wszystkim wystawiła żądanie, by na mieszkańcach szpitala nie wolno było dokonywać żadnej operacji bez znieczulenia jakoteż wogóle żadnego bolesnego zabiegu (leczenia).

Opiekunka małych upierzonych pacjentów może więc być pewną wdzięczności swoich protegowanych. Papugi, rudziki, gołębie, kanarki są najczęstszymi pacjentami tego szpitala i są tam dostarczane ze wszystkimi możliwymi obrażeniami i chorobami. Operacje na tych małych stworzeniach bynajmniej nie są łatwe, a weterynarz, który się do nich zabiera, uchodzi za szczególnie zdolnego człowieka w swoim fachu.

Handelskorrespondenz

EIN AUFTRAG KANN ERST SPÄTER
AUSGEFÜHRT WERDEN.

Bremen, den 27. Februar 1937.

Herrn Ludwig Klein,
Frankfurt am Main.

Ihre werthe Bestellung vom 25. dieses Monats über 300 Kg. Karolina-Reis haben wir erhalten und sagen dafür unsern verbindlichsten Dank.

Zu unserm Bedauern müssen wir Ihnen mitteilen, dass unser Lager infolge starker Nachfrage in obigem Artikel zur Zeit geräumt ist.

Wir erwarten eine neue Schiffsladung Carolina-Reis von vorzüglicher Qualität spätestens bis 5. März und werden Ihren werthen Auftrag sofort nach Empfang der Ladung zur Ausführung bringen, falls nicht inzwischen ein Widerruf Ihrer Bestellung bei uns eingeht.

Hochachtungsvoll

(—) Importgesellschaft „Kosmos“,
Gesellschaft mit beschränkter Haftung
(G. m. b. H.).

KOMMISSIONSGESCHÄFT.

Danzig, den 1. März 1937.

Herrn Johann Rulski u. Komp.,
Warschau.

Auf unsere Anfrage bei der dortigen Handelskammer wurde uns neben einigen anderen Firmen Ihr werthes Haus bezeichnet, das vielleicht geneigt sei, den kommissionsweisen Verkauf unserer Kognak-Marken zu übernehmen.

Sollten Sie hierzu bereit sein, so ersuchen wir Sie, uns Ihre Bedingungen umgehend mitteilen zu wollen.

Hochachtungsvoll

(—) Leo Franke u. Sohn.

Korespondencja handlowa

ZAMÓWIENIE MOŻE BYĆ WYKONANE
DOPIERO PÓŹNIEJ.

Brema, dn. 27 lutego 1937 r.

Wielmożny Pan Ludwik Klein
we Frankfurcie nad Menem.

Otrzymaliśmy cenne zamówienie W Pana z dn. 25-go bieżącego miesiąca na 300 klg. ryżu karolińskiego, za które najuprzejmiej wyrażamy Panu nasze podziękowanie.

Niestety (ku naszemu ubolewaniu), musimy W Panu donieść, że wskutek silnego popytu na powyższy artykuł składy nasze są obecnie opróżnione.

Oczekujemy nowego ładunku okrętowego ryżu karolińskiego w przednim gatunku najpóźniej do dnia 5-go marca i wykonamy cenne zlecenie W Pana natychmiast po odbiorze ładunku, o ile w międzyczasie nie nadejdzie do nas odwołanie zamówienia Pana.

Z wysokim poważaniem

(—) Towarzystwo Importowe „Kosmos“,
Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością
(Sp. z O. O.).

TRANSAKCYJA KOMISOWA.

Gdańsk, dn. 1 marca 1937 r.

Wielmożni Jan Rulski i S-ka
w Warszawie.

Na nasze zapytanie w tamtejszej Izbie Handlowej wymieniono nam obok kilku innych firm również dom handlowy W Panów, który byłby ewentualnie skłonny do objęcia sprzedaży komisowej naszych kogniaków.

Gdyby W Panowie wyrazili taką gotowość, to prosimy Ich, by zechcieli nam zakomunikować swoje warunki odwrotną pocztą.

Z poważaniem

(—) Leon Franke i Syn.

PECH.

„Pullmann hat Pech gehabt.“
„Was ist ihm denn passiert?“
„Sein Fabriklager ist ihm völlig ausgebrannt.“
„Was fabriziert er denn?“
„Unverbrennbare Asbestpappe.“

AUS EINER VERTEIDIGUNGSREDE.

„Zwölfmal hat mein Klient bereits auf Freisprechung gehofft, und jedesmal ist er verurteilt worden! Nun, da er zum dreizehntenmal vor Gericht steht, befürchtet er aus Aberglauben seine Verurteilung! Meine Herren Geschworenen, Sie leisten auch der Kultur einen Dienst, wenn Sie den Aberglauben des Mannes zuschanden machen!“

PECH.

„Pullmann miał pecha.“
„Cóż mu się stało?“
„Jego skład fabryczny spalił mu się (Inf. ausbrennen) doszczętnie.“
„Cóż on fabrykuje?“
„Ogniotrwałą papę (tekturę) azbestową.“

Z PEWNEJ MOWY OBROŃCZEJ.

„Dwanaście razy mój klient spodziewał się już uniewinnienia i za każdym razem był skazywany! Otóż, ponieważ staje on przed sądem po raz trzynasty, obawia się, wskutek przesądu, swego skazania! Panowie przysięgli, wyświadczyście przysługę również kulturze, jeżeli unicestwicie zabobon tego człowieka!“

JAK NALEŻY POSŁUGIWAĆ SIĘ**„ECHEM OBCOJĘZYCZNYM”****ABY OSIĄGNAĆ NAJWIĘKSZE KORZYŚCI?**

Zalecamy stosować się do następujących wskazówek:

1) Tekst obcojęzyczny przeczytać kilkakrotnie na głos, posiłkując się w miarę potrzeby zamieszczonym obok przekładem i objaśnieniami;

2) po przeczytaniu uważnie przepisać treść obcojęzyczną opowiadania, anegdoty i t. d., notując przytem w oddzielnym zeszyte słówka i zwroty trudniejsze lub spotykane po raz pierwszy;

3) po przeczytaniu i przepisaniu treści obcojęzycznej oraz powtórzeniu trudniejszych wyrazów i zwrotów — odtworzyć samodzielnie tę lub inną anegdotę czy opowiadanie z pamięci albo na podstawie przekładu polskiego;

4) opowiadania i anegdoty, powtórzone w sposób podany w p. 3 zaleca się również napisać z pamięci, a następnie porównać z tekstem drukowanym celem poprawienia ewentualnych omyłek.

Język ???!!!

Przy wszelkich wpłatach na konta „Echa Obcojęzycznego” (P. K. O. 25.635 lub Kartoteka Rozrachunkowa Nr. 501) należy każdorazowo zaznaczać na odwrocie odcinka dla odbiorcy — język abonowanego wydania: franc.-pol. lub niem.-pol. — Brak tego rodzaju wzmianki utrudnia nam pracę, a czasami — zwłaszcza gdy chodzi o nowoprzybywających abonentów — wręcz uniemożliwia wysyłkę żądanych numerów.

Nowoprzybywający Abonenci proszeni są ponadto o zaznaczanie przy pierwszej wpłacie: „Nowa prenumerata”.

Przekład polski, służący do lepszego zrozumienia tekstu obcojęzycznego, jest w miarę możności dokładny (często dosłowny), to też odbiega niekiedy od przekładu literackiego.

POLECAMY DO NABYCIA ROCZNIKI

(ciekawa, zawsze aktualna treść):

I) w jęz. francuskim (i polskim):

Rocznik 1936 „Echa Obcojęz. Franc.-Pol.“
12 n-rów — 192 str. — Cena 6 złotych.

Rocznik 1935 „Echa Obcojęz. Franc.-Pol.“
12 n-rów — 192 str. — Cena zł. 5.50.

Rocznik 1932 p. n. „Gazetka Franc.-Pol.“
12 n-rów — 88 str. — Cena 3 zł.

Rocznik 1931 p. n. „Tłumacz“ franc.-pol.
9 n-rów — 72 str. — Cena zł. 2.50.

Powyższe 4 roczniki franc.-pol. razem: 15 zł.,
łącznie zaś z prenum. na rok 1937: 20 zł.

II) w jęz. niemieckim (i polskim):

Rocznik 1936 „Echa Obcojęz. Niem.-Pol.“
12 n-rów — 192 str. — Cena 6 złotych.

Rocznik 1935 „Echa Obcojęz. Niem.-Pol.“
12 n-rów — 192 str. — Cena zł. 5.50.

Rocznik 1932 p. n. „Gazetka Niem.-Pol.“
12 n-rów — 88 str. — Cena 3 zł.

Rocznik 1931 p. n. „Tłumacz“ niem.-pol.
9 n-rów — 72 str. — Cena zł. 2.50.

Powyższe 4 roczniki niem.-pol. razem: 15 zł.,
łącznie zaś z prenum. na rok 1937: 20 zł.

III) w jęz. angielskim (i polskim):

Rocznik 1931 p. n. „Tłumacz“ ang.-pol.
9 n-rów — 72 str. — Cena 3 zł.

U w a g a : Tylko wyżej podane roczniki są do nabycia. — Wydanie ang.-pol. obecnie nie wychodzi. — Zamówienia płatne są z góry. Za pobraniem pocztowym nie wysyła się.

JEDYNE, POPULARNE I NAJTAŃSZE CZASOPISMO RADIOWE POLSKI

„Przegląd Radiowy”

drukuje polskie i zagraniczne programy radiowe na cały tydzień zgóry, oraz popularnie opracowane schematy radiowe.

Cena egzemplarza 20 groszy.

Nakład 32.000 egzemplarzy.

Ukazuje się we czwartki każdego tygodnia.

Zamówienia kierować należy na adres Administracji: Lwów, ul. Sykstuska 25.

NAJSTARSZE CZASOPISMO FILMOWE CAŁEJ POLSKI

„Przegląd Filmowy”

ukazuje się co tygodnia i przynosi w bogatej szacie redakcyjnej ciekawy materiał informacyjny ze wszystkich stolic filmowych.

Cena egzemplarza 20 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ul. Sykstuska 25.

Zagraniczne studia językowe w domu.

Nauka jęz. francuskiego i angielskiego
przy pomocy płyt gramofonowych systemu

„PHONOGLLOTTE“

20 płyt = 40 lekcji = 100 godzin = 4000 wyrazów.

Cena niżona kompletu wraz z podręcznikiem: 60 złotych.

Dzięki praktycznemu wynalazkowi, polegającemu na studiowaniu języków obcych przy pomocy *płyt gramofonowych*, każdy może w domu studiować dany język w jego *oryginalnej wymowie*.

System nauczania języków z płyt został już wielokrotnie uznany przez wszystkie powagi naukowe tej dziedziny i wykazał bardzo *dobre rezultaty*.

Wyprodukowany w Polsce system „PHONOGLLOTTE“ ma tę *przewagę* nad innymi systemami zagranicznymi, że system ten przewiduje jako słuchaczów — Polaków.

Metoda „PHONOGLLOTTE“ umiejętnie i dydaktycznie *stopniuje trudności w nauce języków*, prowadząc słuchacza od rzeczy łatwiejszych do coraz trudniejszych. Związany z metodą płytową podręcznik, zawierający teksty i ilustracje, ułatwia słuchaczowi korzystanie z płyt. *Słuchając i jednocześnie czytając* tekst z podręczników, uczymy się języka obcego, jak melodii i słów piosenki z gramofonu.

„PHONOGLLOTTE“ — *to najlepszy nauczyciel języków obcych w domu!*

Nieskończenie wytrwały i cierpliwy, posłuszny na każde nasze wezwanie, czynny o każdej porze dnia i nocy, „PHONOGLLOTTE“ powtarza z nami lekcje nieskończoną ilość razy, zawsze równy, niezrażony, spokojny, o głosie czystym, wyraźnym, donośnym.

Wystarczy 100 godzin, aby opanować język francuski lub angielski, aby przyswoić sobie około 4000 wyrazów.

Nauka jest łatwa i przyjemna. Teksty nie są przeładowane zbyt wieloma tematami, stanowią jednak przegląd najważniejszych dziedzin życia praktycznego. Układ podręcznika przejrzysty i łatwy.

Metoda „PHONOGLLOTTE“ została opracowana przez wybitnych *specjalistów-pedagogów* w dziedzinie nauczania języków obcych: kurs francuski przez prof. Bol. Kielskiego, kurs angielski przez grono profesorów jęz. angielskiego Instytutu Ansona. Recytatorami tekstów na płytach są: pp. Paweł Rongier i Jan Fabre, profesorzy Instytutu Francuskiego w Warszawie (filia paryskiej Sorbony) oraz prof. D. A. Sykes (ang.).

„PHONOGLLOTTE“ pod względem wartości naukowej i fonetycznej w niczym nie ustępuje systemom zagranicznym, przewyższa je natomiast *metodą*

wykładu oraz przystosowaniem do polskich pojęć językowych, a przytem jest od systemów zagranicznych *o wiele tańszy*.

Koszt kompletu (w języku francuskim lub angielskim) złożonego z 20 płyt dwustronnych, podręcznika oraz słownika lekcyjnego — wynosi *obecnie tylko 60 zł.* przy wpłacie jednorazowej.

Na prowincję komplety „PHONOGLLOTTE“ wysyłane będą za pobraniem pocztowym, w Warszawie — *płatność* przy dostarczeniu płyt.

Każdy gramofon nadaje się do płyt językowych systemu „PHONOGLLOTTE“. Kto nie posiada zwykłego gramofonu, może go nabyć również po ulgowej cenie: 85 zł. za aparat jednosprężynowy lub 110 zł. za dwusprężynowy.

(Uwaga: Płyty gramofonowe systemu „PHONOGLLOTTE“ opracowane są narazie *tylko* w jęz. francuskim i angielskim.)

KUPON do nabycia kompletu płyt gramofonowych „Phonoglotte“ *po cenie niżonej*

(można również zamówić listem z powołaniem się na niniejszy numer „Echa Obcojęzycznego“):

Do Wydawnictwa „Echa Obcojęzycznego”
w Warszawie, ul. Waliarów 3.

1. Zamawiam kompletny kurs języka francuskiego — angielskiego syst. „Phonoglotte” wraz z podręcznikiem i słownikiem za niżoną cenę 60 zł. przy wpłacie jednorazowej (za pobraniem poczt.).
 2. Zamawiam aparat gramofonowy 1-sprężynowy za cenę 85 zł.
 3. Zamawiam aparat gramofonowy 2-sprężynowy za cenę 110 zł.
- (Niepotrzebne wykreślić).

Imię i nazwisko
Dokładny adres
(Prosimy pisać wyraźnie i czytelnie).

ABONUJCIE „ECHO OBCOJĘZYCZNE”

na rok 1937!

Premie dla Abonentów całorocznych:

Każdy Abonent, który opłaci z góry całoroczną prenumeratę jednego wydania językowego „Echa” (franc. pol. lub niem. pol.) na r. 1937, t. j. 7 zł. (zagranicą 8 zł.), otrzyma jako premię jeden z niżej podanych pięciu roczników z lat 1931/32, wartości ok. 3 zł. (wg. obecnej ceny sprzedażnej).

Za koszty przesyłki premii dolicza się 50 gr. (zagranicą 1 zł.).

- 1) Rocznik 1932 p. n. *Gazetka Franc.-Pol. „Le Petit Journal Franco-Polonais”.*
- 2) Rocznik 1932 p. n. *Gazetka Niem.-Pol. „Deutsch-Polnische Kleine Zeitung”.*
- 3) Rocznik 1931 p. n. *„Tłumacz Języków Obcych”, wydanie francusko-polskie.*
- 4) Rocznik 1931 p. n. *„Tłumacz Języków Obcych”, wydanie niemiecko-polskie.*
- 5) Rocznik 1931 p. n. *„Tłumacz Języków Obcych”, wydanie angielsko-polskie.*

PP. Abonenci, opłacający z góry całoroczną prenumeratę obu wydań „Echa” (franc. pol. i niem. pol.) na r. 1937, t. j. 14 zł. (zagranicą 16 zł.), otrzymują jako premię: dwa z powyższych roczników 1931/32 lub jeden z niżej podanych czterech roczników z lat 1935/36, wartości ok. 6 zł.

Za koszty przesyłki dolicza się 1 zł. (zagranicą 2 zł.).

- 1) „ECHO Obcojęzyczne Francusko-Polskie”, rocznik 1935,
- 2) „ECHO Obcojęzyczne Niemiecko-Polskie”, rocznik 1935,
- 3) „ECHO Obcojęzyczne Francusko-Polskie”, rocznik 1936,
- 4) „ECHO Obcojęzyczne Niemiecko-Polskie”, rocznik 1936.

U w a g a ! Wymienione premie przeznaczone są wyłącznie dla prenumerat całorocznych, opłaconych z góry za okres od 1.I do 31.XII 1937 r. wraz z podanymi kosztami przesyłki. — Premie nie dotyczą prenumerat, opłaconych przez księgarnie lub biura dzienników.

PP. Abonenci, którzy już opłacili częściowo prenumeratę „Echa” na r. 1937, mogą uzyskać prawo do premii po dopłaceniu różnicy oraz odpowiednich kosztów przesyłki -- do dn. 3-go kwietnia 1937 r. (termin ostateczny!).

WIELKA PREMIA DLA PRENUMERAT ZBIOROWYCH.

Szkoły, kursy, oddziały wojskowe, stowarzyszenia, kluby, związki i inne grupy, opłacające z góry większą ilość prenumerat całorocznych (1.I—31.XII) wzgl. roczników (p. str. 14) na ogólną sumę 200 zł., otrzymują jako specjalną premię (zamiast roczników) — komplet 20 płyt gramofonowych dwustronnych systemu „Phonoglotte” do nauki jęz. angielskiego lub francuskiego, wraz z ilustr. podręcznikiem i słownikiem — wartości 60 zł. (wg. obecnej ceny zniżonej, dawniej zaś: 120 zł.). — Szczegóły o metodzie „Phonoglotte” — w n-rach „Echa Obcojęz.”. — Koszty przesyłki: ok. 5 zł. (w kraju).

U w a g a ! Premia nie dotyczy księgarni i biur dzienników.

Adres redakcji i administracji:

„ECHO OBCOJĘZYCZNE”, Warszawa I, ul. Waliców Nr. 3. — Tel 613-40.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 25.635. — Pocz. przekazy rozrach. Nr. 501.

Admin. czynna od g. 10 r. do g. 6 popoł., codziennie prócz niedziel i świąt.